Nr. 56. Kraków, dnia 10 Marca — Środa. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	—

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

***Kraków**, 9 marca.*

Zapytaliśmy przed tygodniem — czy *Czas* solidaryzuje się z napaścią na tutejsze sądownictwo, wykonaną za pośrednictwem warszawskiej filii tego dziennika?

Na pytanie to nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Dlaczego? Czy może była niemożliwą skutkiem tego, że nasz artykuł w tym przedmiocie został skonfiskowany? Bynajmniej! Odpowiedź, jakiej należało się spodziewać po organie konserwatywnym, mogła się streścić w jednem, krótkiem, ale stanowczem nie! Tego nie powiedziano — a milczenie jest w tym wypadku także odpowiedzią. Odpowiedź ta opiewa: tak! A nie może *Czas* zasłaniać się tem, iż nie ma obowiązku na zapytania takie odpowiadać. Jest on uważany za organ stronnictwa, które dotychczas dzierży u nas ster sprawy publicznej. Stronnictwo takie ma obowiązek wobec każdej kwestyi stanąć jasno i niedwuznacznie, żadnej nie dopuszczając wątpliwości. Miało ten obowiązek zwłaszcza wobec usiłowania, ażeby podkopać zaufanie do tej władzy, która powinna największem zaufaniem być otoczoną, bo w niej spoczywa rękojmia stanu prawnego w społeczeństwie, t. j. do sądownictwa.

Nie może dziś przeto ulegać wątpliwości, iż napaść owa wyszła z obozu, którego organem jest *Czas*. Solidarność tego pisma z warszawskiem *Słowem*, od lat czterech tylekrotnie stwierdzona; znany fakt, iż tutejsi korespondenci *Słowa* rekrutują się z najbliższego otoczenia *Czasu*; a nakoniec owo wymowne milczenie, o którem wyżej mowa, usuwa wszelką w tej mierze wątpliwość.

Jaki cel owej napaści — domyśleć się łatwo. Obóz, którego organem jest *Czas*, już od lat kilku czuje, że mu się grunt pod nogami chwieje. Nie panuje on już tak samowładnie jak poprzednio. Musiał nawet, pod naciskiem budzącej się opinii publicznej, niejedno uczynić ustępstwo, złagodzić pozornie niejedno, co w jego programie zanadto raziło. Kilka klęsk wyborczych, kilka dotkliwych porażek w Sejmie, liczne w opinii publicznej objawy, iż odzyskuje ona samodzielność, którą pod naciskiem z góry zdawała się zatracać — to wszystko podnieca ów obóz do wytężenia wszelkich sił, ażeby dawny swój wpływ ratować i wzmocnić. A nie mogąc zwyciężać żywotnością i siłą swej idei, zwyciężać pragnie — terroryzmem. Każdego przeciwnika od czci i wiary i rozumu odsądzić; najpotworniejsze rozsiewać baśnie; każdemu, kto z tytułu zatrudnienia swego i stanowiska dostanie się pod władzę ludzi z tego stronnictwa, dać tę władzę tak uczuć, że ma do wyboru między służalczem wyparciem się swego zdania a utratą stanowiska; gdzie zaś to wszystko nie poskutkuje, apelować wprost do rządu, przestrzegając go przed jakiemiś nie istniejącemi niebezpieczeństwami: oto środki, któremi obóz ten działa i dotąd utrzymuje się przy sterze.

Owa napaść na sądownictwo krakowskie wchodzi ściśle w system tych środków działania. To bowiem, co mu w niej zarzucono, obrane z łuski bałamutnych frazesów, streszcza się w tem, iż nie poszło ono w służbę stronnictwa, a kulminacyjnym punktem oskarżenia było, jakoby sądownictwo to objawiało tendencye nieprzychylne rządowi, rządowemu stronnictwu, ludziom i kierunkom konserwatywnym. Nie omieszkano też dodać do tej denuncyacyi wezwania, żeby z Wiednia energicznie temu zaradzono... Są złośliwi, którzy twierdzą, iż tu nie szło o rzeczy szersze i ogólne, ale poprostu o jakąś jedną sprawę. To wszakże niewątpliwe, że czy dla jednej sprawy, czyli też w celach politycznych, w każdym razie usiłowano za pomocą owej napaści wywrzeć nacisk, steroryzować sądownictwo, wywołać z Wiednia jakąś interwencyę. Zapomniano przy tem, że postępowanie takie najzupełniej jest niezgodne z zasadą konserwatyzmu, i że jeżeli co jest czynnikiem prawdziwie rewolucyjnym, to wszystko to, co może podkopać zaufanie do sądów. Można niejedno sądom naszym zarzucić — ale obwiniać je o stronniczość polityczną, a zarazem chcieć je uczynić służebnemi swemu stronnictwu, to się nie godzi!

Monopol spirytusowy w Niemczech.

(Korespondencya N. Reformy).

***Berlin**, 6 marca.*

Zwiększające się ciągle rozchody cesarstwa niemieckiego, które przez rozkład na pojedyncze państwa związkowe stan tychże finansowy ciągle pogarszały, musiały rychlej czy później zmusić rząd do obmyślenia środków celem usunięcia tych niedoborów, które w skutkach swych coraz większą niechęć do teraźniejszego stanu rzeczy obudzały. Obok jednolitego prawodawstwa, które po ukończeniu będącego obecnie w pracy kodeksu cywilnego na całe Niemcy rozciągnięte zostanie, obok tej siły skupienia, jaką państwu niemieckiemu daje jedność wojska, poczty i innych spólnych całym Niemcom instytucyj, potrzeba było silniejszego jeszcze kitu, aby uniemożliwić na przyszłość rozbicie dzisiaj złączonej Rzeszy niemieckiej. Usunięcie tak zwanych dodatków matrykularnych, utworzenie wspólnej kasy, któraby wszystkie rozchody ważniejsze Rzeszy pokryć była w stanie, było myślą przewodnią dla tych, którzy dla państwa niemieckiego chcieli wprowadzić monopol tabaczny. Myśl była pod względem politycznym niezaprzeczenie wielkiej wagi; lecz z drugiej strony ileż wątpliwości w każdym powstać musiało! Pozbawić sta tysięcy osób chleba, wyrwać je z dotychczasowego zakresu działania, nie podając im żadnych środków utrzymania na przyszłość; sta tysięcy robotników oraz osób, którym sprzedaż wyrobów państwowych musiałaby być pozostawioną, zrobić zależnymi od zbyt już silnego rządu byłoby ofiarą, do której nawet najzagorzalsi zwolennicy zjednoczonych Niemiec zdecydować się nie mogli. Cały wpływ, jaki w życiu konstytucyjnem oddany jest w ręce reprezentacyi kraju, skupia się około prawa przyznania lub odmówienia budżetu. Przystając na utworzenie silnego nader funduszu, który raz na zawsze byłby wolnym od wpływu parlamentu, dałaby reprezentacya kraju w ręce rządu miecz na siebie samą. Mając pieniądze na pokrycie wszystkich wydatków, mógłby rząd każdej chwili powiedzieć: „Przystańcie na to lub owo, inaczej parlament zostanie rozwiązany, inaczej nie ma parlamentu!" I na cóż zresztą byłoby jeszcze potrzebne zwoływanie tego ciała prawodawczego, które wszystko dało, co dać mogło! Zgodzić się na monopol, byłoby temsamem co zabić raz na zawsze wpływ parlamentu, albo zniżyć go do prostego ciała doradczego.

Takim sposobem upadł monopol tabaczny! Od tego czasu nie było środków, którychby nie użyto do osłabienia powagi tego ciała prawodawczego. Ostatnim namacalnym objawem dążności rządu w tym kierunku była mowa ks. Bismarka, wypowiedziana w sejmie pruskim przy sposobności znanego wniosku Achenbacha. Obok tego nie porzucił rząd myśli monopolu, lecz widząc, że tylko zainteresowaniem większej części parlamentu myśl tego rodzaju przeprowadzić będzie w stanie, zwrócił ją w innym kierunku, ku monopolowi spirytusowemu. W teraźniejszym składzie parlamentu przeszły cła na drzewo, na zboże i inne produkta rolnicze; dlaczegóżby więc agraryjna większość parlamentu nie miała się zgodzić na wniosek monopolu, któryby dla znacznej ilości posłów, posiadających gorzelnie bezpośrednio, a pośrednio może i dla wielu innych rolników nieobliczone obiecywał korzyści materyalne!

Rady związkowej, wobec znanej wszystkim zależności tego ciała, mógł być pewien książę kanclerz. Chodziło zatem tylko o parlament, który w przeciwieństwie do dawniejszej taktyki bez wszelkiego dokładniejszego omawiania tej kwestyi w gazetach oficyalnych, jak się to przy innych okolicznościach dziać zwykło, niespodziewanie zaskoczyć, aby przeciwnikom monopolu nie dać czasu do działania na opinię publiczną, która jedyna nie jednego z przyjaciół projektu rządowego od głosowania za nim powstrzymać była w stanie.

Prawdopodobnie niedyskrecya któregoś z urzędników przy kanclerzu pracujących, a obok tego jak to poseł Rieckert, członek partyi postępowców, powiedział, mowa wygłoszona przez hr. Herberta Bismarka zdradziła przedwcześnie zamiary rządu i spowodowała liczne grono organów stronnictwa postępowego do zaalarmowania tych tysięcy osób, których egzystencya przez monopol spirytusowy byłaby zagrożoną. Dzienniki oficyalne zaprzeczały z początku stanowczo temu, jakoby się rząd nosił z myślą zaprowadzenia monopolu; dopiero gdy kanclerz spostrzegłszy, że przeciwnicy jego projektu manewrym tym, zbyt często używanym, nie dadzą się zbić z toru, dał znak do odwrotu, wszystkie jakby na jedną komendę zaczęły wychwalać korzyści takiego wniosku, oraz śpiewać hymny pochwalne na cześć twórcy. Kilka tygodni potem przedłożono Radzie związkowej wniosek do monopolu, który już poprzednio w gazetach oficyalnych w dosłownem brzmieniu był ogłoszony. Projekt wychodził od Prus, co już samo dawać mogło gwarancyę, że seryo opozycyi w Radzie związkowej nie będzie. Jedyna trudność, jaką mógł był spotkać rząd pruski, była ze strony tych państw południowych, które jak Bawarya przystając na monopol zrzekłyby się jednego z najważniejszych praw odrębnych, w konstytucyi państwa niemieckiego im zagwarantowanych. Zastępca Bawaryi w Radzie związkowej hr. Lerchenfeld-Koefering wypowiedział w parlamencie przy obradach nad monopolem, że rząd jego uważa monopol za korzystny dla małych gorzelni, których jest bardzo wiele w Bawaryi i za instytucyę bardzo ważną ze względów moralności i zdrowia. Wstrzymanie się jego zatem od głosowania było tylko czczą formalnością. Wniosek pruski z małemi zmianami otrzymał sankcyę Rady związkowej.

Głosy, pojawiające się we wszystkich niemal dziennikach prócz rządowych, mogły rząd przekonać, że walka w parlamencie będzie tem zaciętszą. Wielu, o których jako interesowanych mniemano, że można liczyć na nich pod naciskiem kilku tysięcy petycyi z rozmaitych stron Niemiec, przechyliło się na stronę przeciwników monopolu. Cała partya narodowych liberałów, stojąca zawsze po stronie rządu, pod wpływem opinii publicznej i pod grozą stracenia wielu miejsc w parlamencie zaczęła się wahać i w ostatniej chwili otwarcie przeciw monopolowi się oświadczyła. Starano się pozyskać sobie centrum. Niektóre gazety oficyalne i wpół-oficyalne nadmieniały, że centrum dla ustępstw na polu walki kulturnej przyczyni się do poparcia monopolu, chociaż w gronie tej frakcyi nigdy o tem mowy nie było. Był to tylko manewr mający pokazać centrum, że na tej drodze niejedno dałoby się osiągnąć. Liczono na socyalistów, bo projekt monopolu zasadniczo odpowiada idei socyalno-demokratycznej. I tu nowy zawód! Partya socyalnych demokratów postanowiła głosować nietylko przeciw monopolowi, ale nawet przeciwko oddaniu wniosku rządowego do komisyi, na co nawet postępowcy się zgodzili. W imieniu stronnictwa ultrarządowego (*Reichspartei*) występuje Kardorff. Na scharakteryzowanie jego mowy wystarcza powiedzieć, że gdy skończył, jeden z posłów jego stronnictwa, zbliżył się do znajomego mi posła polskiego z zapytaniem, czy mowca mówił za czy przeciw monopolowi?

W końcu, jako najważniejsze dla nas, wypada mi zaznaczyć stanowisko, jakie zajęło w tej sprawie Koło polskie. Społeczeństwo polskie stawione było przed wielkie dilema, co zrobić? czy poprzeć projekt rządowy i dopomódz tym sposobem blisko 90 właścicielom gorzelń, które w polskich znajdują się rękach; lecz byłoby to tem samem, co skazać na nędzę wielu rodaków, którzy szynkarstwem się zajmują, wprowadzić znowu wiele tysięcy nowych kulturtregerów, którzy zawsze zależni od rządu po jego stronie stanęliby, wreszcie odebrać wielu obywatelom możność wybudowania u siebie gorzelni, co według projektu rządowego będąc zależnem od pozwolenia władzy dla Polaków stałoby się nieprzystępnem. Nie przyjmując wniosku monopolu Koło polskie poświęcało interes materyalny kilkudziesięciu swych ziomków, pozbawiło zysku mniej lub więcej znaczną ilość osób, które niedostateczną ilość kartofli do gorzelni potrzebnych pojedynczym właścicielom ich dostarcza; natomiast jednak uratowało od niechybnej zguby wszystkich tych ziomków, którzy rychlej czy później mianowanym przez rząd szynkarzom miejsca swego ustąpić byliby zmuszeni i pozostawiło nadal swobodę wszystkim zaprowadzeniem gorzelnictwa majątki swoje poprawić. „Ciężka jest dola rolników", tak mówił polski poseł Sczaniecki, lecz mimo to zaproponował oddanie tej sprawy do komisyi tylko z tego względu, ażeby przy obradach w mniejszem kole zastanowić się nad tem, czyby nie było możliwem — na innej drodze rolnictwu dopomódz. Że takie będzie zdanie Koła polskiego, o tem społeczeństwo polskie ani na chwilę nie wątpiło. Wyrazem tego była uchwała powzięta na zebraniu generalnem właścicieli majątków, które kilka tygodni temu postanowiło nie powziąć w sprawie monopolu żadnej rezolucyi, aby zupełną wolność zapatrywań i działania Kołu polskiemu pozostawić.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły znanego ogólnie projektu o monopolu, wypada zaznaczyć, że wszystko niemal zostawione jest do woli rządu, nie wyjąwszy nawet ceny, przyznanej właścicielom gorzelni za okowitę. Jest powiedziane, że cena ma być między 30 a 40 marek od hektolitra stoprocentowego spirytusu, lecz zaraz dodano, że to tylko tymczasowo. Któż ręczy — że rząd przeprowadziwszy swój wniosek, po krótkim czasie, albo samowolnie, albo z pomocą koalicyi, złożonej z lewicy i quand-même rządowców cen nie zniży? Ta wątpliwość również niejednego odstręczyła, który za rządem może byłby głosował.

Wobec takich widoków monopolu nie można się było spodziewać innej przemowy z ław rady związkowej, jak tej, którą miał minister finansów pruski Scholz, a w której dziękował posłom centrum i partyi narodowo-liberalnej, br. Huenemu i dr. Buhlowi już za to, że za oddaniem wniosku do komisyi głosować przyrzekli. Był to rodzaj przemówienia, do którego książę kanclerz z trudnością nagiąć byłby się w stanie i tej właśnie okoliczności, że tak łagodne przemówienie bez wszelkiej prowokacyi w danym razie uważał za konieczne, przypisać należy jego nieprzybycie do parlamentu na obrady nad monopolem spirytusowym, chociaż może i lekkie niedomaganie do tego się przyczyniło. Wniosek monopolu przeszedł po obradach trzydniowych do komisyi z 28 członków, lecz widocznie było z mowy reprezentanta centrum posła Windhorsta, (która dla tego ma wielką wagę, że stronnictwo to odegra ostatecznie rolę rozstrzygającą), że nie ma żadnego zamiaru zastanawiać się nad nowymi środkami podniesienia dochodów państwa na drodze ceł, ponieważ stawianie wniosków w tym kierunku jest rzeczą państwa, że dalej monopol

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

18 (Ciąg dalszy.)

Tu się zatrzymał chwilę, potem dodał:

— To była może bójka między wami, jaka się czasami wydarza?

— Ta już tak, *otcze*... ta niby bójka....

— I ty niechcący..? Gadajże!... Albo może chcący jego zabiłeś?

— Ta, gdzie ja wam... chcący... On mnie sam napadł.... Ja się tylko bronił....

— Ale czego on chciał od ciebie?... No, mówże, gdyż inaczej odejdę i zostawię cię własnym kłopotom.

— O! nie czyńcie tego.... *Pomyłujcie!*... Ja już wam powiem....

I zebrawszy myśli, rzekł po chwili:

— To już tak było... ot, tak mi chodziło o jego....

I tu się zakłopotał.... A stary dopowiedział:

— Żonę, czy może dziewczynę?

— Ta, gdzie żonę!... O dziewczynę jego.... Ale ja jej wpierw nie szukał... *Hospod Boh* tak nam już dał.

— Toż stary dać jej tebie nie chciał?

Tu się wstrząsł *mołodec* i rzekł tylko:

— On czatował na mnie... tać ja...

I tu urwał.

— Ależ mów wszystko!... Inaczej bowiem nie zadam ci pokuty i nie będzie rozgrzeszenia. A ty nie będziesz miał pokoju.

— Ano, gdy już powiem zażegnacie wy *Biedę otcze*, że ona przepadnie?... Ja was proszę!... Ja wam więcej dam jeszcze takich białych *srokowców*. — I zaraz się poprawił, dodawszy: — Ja będę pracował... dzień i noc... a dla was zarobię...— Tu się rumienił... a pojrzawszy na starego rzekł: — Ale... wy mnie... nie zdradzicie przed ich sądami, wy mnie panom nie wydacie?

— Co ty mówisz, ciemny chłopie?... Spowiedź, to tajemnica! Nie bój się!... Gdy wszystko powiesz... ale wszystko musisz powiedzieć, jako przed *Hospodem Bohem* — —

— No, to ja już powiem. Ten człowiek... On... przeze...mnie... *pohybal*.... Ale ja mu nie chciał nic złego zrobić!... Tać mnie sam napadł.... Biegł za mną.... Chciał wam strącić z kładki w koryto potoku, na ostre kamienie....

— I tyś jego... Mów prawdę!

— Nie, *otcse*.... Myśmy obaj pospadali... Ale on tak upadł nieszczęśliwie, że musiał połamać sobie żebra... — I dodał: — Lecz wrócił potem jeszcze do domu... tać zmarło mu się wkrótce.

Tu urwał grzesznik, a kapłan jeszcze czekał, poznał bowiem niemałe w grzeszniku zakłopotanie. Toż dodał czemprędzej:

— Jeśli nie powiesz wszystkiego, jak to było i kim ten człowiek był dla ciebie... ja nie znajdę sposobu, by ci wrócić spokój, synu.

— Ah! powiem, powiem, *otcse*: ale wy się sierdzić nie będziecie?... To straszna rzecz!

— Straszna?... Czego ja się tu dowiem!

— Ten człowiek... ah!... on miał... dać... mnie... nieszczęsnemu... życie....

I tu pobladł cały.

— Taż to był twój ojciec!

I tu się szeroko rozwarły źrenice staremu, a obwódki dokoła oczu nabiegły krwią.

— Toś ty zabił ojca własnego! — I zaczął wołać: — Piekło!... W smole po uszy! Na to ja nie mam ratanku... To nie w naszej mocy!... Morderca! ojcobójca!

Mrowie przeszło po kościach Tarasowi, atoli słabym jeszcze wyjęknął głosem:

— Ale on... nie był mi ojcem... nigdy nie był ojcem, jako inni.... Jam jego nie znał i nigdy nie znał....

— Co?... Co ty prawisz?

— Ja nie wiedziałem, *otcse*, kto on był.... Gdy już leżał na ziemi, powiedział mi dopiero... Ależ to nie był ojciec!... To był wróg mój!

— Ah! ty mówisz... Boże! zmiłuj się nad tobą!... W tobie nie ma skruchy! Nad takim żaden sługa boży nie ma mocy!... I daremne wszelkie twoje datki, wszelkie ofiary!... Ofiar twoich Bóg nie przyjmuje.... One nie idą na zbawienie duszy, jeno na jej zagładę a potępienie. Ty Go nie kupisz żadnym datkiem, żebyś sypał korcami *srokowce!*

A grzesznikowi robiło się coraz zimniej. On nigdy słów takich nie słyszał. Jemu się zawsze zdawało, że *popy* przyjmują datki, by odmawiali *swoje* pacierze, a te bez przyczynienia się człowieka mają moc taką, że już wszystko mogą zażegnać.

Po chwili dodał kapłan:

- Tyś podszedł sędzie świeckie.... Ale Boga nie podejdziesz!... Zali wiesz ty, kto On?

I utkwił wzrok gniewny w grzesznika.

— Gdy burza nastaje, groźna *hodyna*[1]), a zawierucha taka się podniesie, że stare padają odwieczne świerki, by trzcina: zali ty powstrzymasz wtedy, słaby człowieku?

A grzesznik blednął na te słowa i drżenie go podchodziło jakieś, przedtem nigdy nie uczuwane.

— Ot-że widzisz! to zamach bożej ręki!... Skoro On zechce, rozpadną się góry i skały, a lasy w jednej chwili położą się pokotem i będą już leżeć, taj gnić. I tyś tego Pana obraził?... Nie boisz się Jego?...

Tu mocniej pochylił głowę klęczący.

— On wszystko widzi. Świeckie podejdziesz sędzie.... Jego nie podejdziesz! On wszystko widzi! Ludzie ci uwierzyli, gdyś dzieło ręki swojej zwalił może na drugich?... Gadajże, iżeś na drugiego zwalił, skłamał, niewinnego może oskarżył, bo cię ludzie wolno puścili?

— Ta, gdzie mnie... oni... puścili? — słabym głosem wyjęknął grzesznik... Jak wam mieli złapać, tać oddać sądom... skoro ja już.....

I tu urwał — a krew mu coraz bardziej uchodziła z lica.

— Kiedy ty już.... No, mówże dalej!... Musisz całą prawdę powiedzieć! Inaczej Bóg cię potępi... a na ziemi nie będziesz miał spokoju.

— Kiedy... ja... wam... w bory pognał... czarnohorskie... — słabym dopowiedział głosem.

— Tyś... w bory... pognał... czarnohorskie...— Tu uważniej spojrzał spowiednik.

— A jak ja miał wracać do sioła?... Czy ja mógł już wracać, *otcse*, pomiędzy ludzi?... taj patrzeć na nią, której ja ojca...

Kapłan utopił wzrok w niego i pobladł.

— On... z lasów?—I dodał ciszej: — To zbój, opryszek!... Boże! zmiłuj się nad nami!

A grzesznik wbił w ziemię wzrok swój ponury.

Nastała chwila milczenia.

Kapłan zbierał myśli swoje — a grzesznik oczekiwał wyroku.

Po niejakim czasie rzekł kapłan:

— To ty chcesz, by ci Bóg odpuścił winy, a sam zostajesz jeszcze w ohydzie zbrodni?... Ty jeszcze rabujesz i rozbijasz?.. I przynosisz tu *srokowce* białe, srokowce wydarte drugim?... Chcesz podejść księdza i Boga!... Chcesz przekupić?... Ho! ho! To nie z ludźmi sprawa!... Toż myślisz, że gdy dasz dziesiątą część, setną z tego, coś zrabował i skradł drugim, którzy zapracowali... ty sądzisz, że Bóg taką przyjmie ofiarę i że ci winę odpuści?... Ja nie wezmę twoich *srokowców* dla siebie, lecz rozdam między biednych... Choć w setnej części odda się tym, jakim wydarłeś —.

— Nie, ja nad tobą dziś nie mam mocy!... Ja ci nic nie pomogę.... Będę się tylko modlił, iżby cię Bóg oświecił, ażebyś opuścił żywot sprośny....

A grzesznik podniósł wzrok lękliwy i źrenice mu się rozszerzyły.

— Tak, tak... musisz wpierw rzucić szajkę, wydać sprawiedliwości zbrodniarze, by je dosięgła ręka ludzka i boska!... A wtedy może Bóg tobie odpuści. Dziś ci nie mogę dać rozgrzeszenia.

A grzesznik stał, jakby ciężarem słów tych przygnieciony do ziemi i patrzał posępnie.

Po chwili rzekł kapłan:

— Czy ty żałujesz za grzechy, za wszelkie złości i zbrodnie swoje? Zali żałujesz, żeś był między zbrodniarzami, na których ciąży krew ludzka, pot upadających pod brzemieniem pracy?

Tu nastąpiło milczenie.

Grzesznik nie odrzekł ani słowa.

— Ty milczysz?

Grzesznik milczał upornie.

— Ha!... Toż będę się tylko modlił, by cię Bóg oświecił raczył. Ja nie mam nad tobą mocy!

— Toż nie dacie mi żadnego już poratowania?..

— Czy żałujesz, żeś był między złymi ludźmi? — zagadnął silniej kapłan.

Grzesznik milczał, nie rzekłszy ani słowa.

— Skoro więc tak... Ja tu dziś nie mam dłużej co robić.

I odszedł, zostawiwszy samego grzesznika, klęczącego, wołając tylko: — Boże! zmiłuj się nad nim! Oświeć duszę tę ciemną!

Grzesznikowi pociemniało w oczach.

Przyszedł tu ufając w czary, w arkana jakieś cudowne, bez pomocy winnego *złe* zmazujące... a tu tyle dziś odeń żądają...

Czekał jeszcze czas niejaki. Chłód cerkwi, zimny, lodowaty, obejmował go do koła. Chrystus na krzyżu z obrazu złoconego patrzał jakoby gniewnie. *Mały Boża* nawet wzrok miała posępny. Światło, przeciskające się przez okna cerkwi było pełne grobowego smętku..

Tarasowi było dziś strasznie nieswojsko i marnie na duszy.

Nareszcie się zabrał i wyszedł przygnębiony.

Kroczył po nad potokiem Laszczyni, który teraz głucho szumiał po kamykach. I nie wiedział, co czynić... (C. d. n.).

[1]) *Hodyna*, znaczy u huculów burzę ze słotą, w ogóle wielką nawałnicę.

jako taki uważa za rzecz nie do przyjęcia, i że, jak to z pewną domieszką ironii powiedział, dla tego głównie przystaje na obrady komisyi, aby księciu kanclerzowi, który dotychczas — jak to przez usta ministra Boettichera oświadczył, z myślą monopolu spirytusowego rozstać się nie chce, dać sposobność do przyjścia na obrady komisyi i złożenia tamże oświadczeń, które do rozjaśnienia tej całej kwestyi przyczynić się będą mogły. Monopol zatem według wszelkiego prawdopodobieństwa już w komisyi samej, albo od razu pochowany, albo także przysposobiony mimo oporu większości komisyi przed plenum ostatecznie tamże odrzuconym zostanie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 7 marca.

(=) Jutro odbędą się wybory uzupełniające do Rady miejskiej, — chodzi jeszcze o wybór czterech członków, między ośmioma, którzy przy ogólnem głosowaniu najwięcej otrzymali głosów. Komitet miejski, który według całej akcyi okazał pewnego rodzaju ospałość i energię wcale się nie odznaczał, wytrwał konsekwentnie do końca na obranej drodze, i zamiast rozwinąć jak najsilniejszą agitacyę, aby przeprowadzić czterech swoich kandydatów, zdobył się w ostatniej chwili na to, że przesłał do dzienników wezwanie do wyborców, aby głosowali na dr. Engla, Leona Syroczyńskiego, Apolinarego Stokowskiego i A. Wilczyńskiego. Można być pewnym, że lista ta nie przejdzie w zupełności. Na murach miasta tymczasem, okazują się co chwila inne plakaty, które świadczą, że dr. Ciesielski nie próżnuje, i wybór swój przeprowadzi bez komitetu. Dr. Engel ogłosił, że nie kandyduje.

Od kilku dni krąży wiadomość, że p. Badeni Stanisław zamierza złożyć swój mandat na członka Rady szkolnej krajowej. Przyczyną rezygnacyi ma być niezadowolenie z jego wystąpień w Sejmie ze strony tych, którzy mu ten mandat udzielili. Obznajomieni dokładnie z działalnością hr. Badeniego w Radzie szkolnej, uważają tę rezygnacyę za wielką szkodę dla spraw szkolnych, hr. Badeni bowiem spełniał swój urząd niezwykle sumiennie i gorliwie, a przy energii, zdolnościach, a przedewszystkiem niezawisłości i wpływach, bardzo dodatnio pracował dla kraju. Byłoby przeto wielką szkodą, gdyby hr. Badeni oglądał się na niezadowolenie, które bynajmniej nie powstało z działalności jego w Radzie szkolnej, a zresztą ograniczać się ma jedynie na „złym humorze" jednego — i ustępował z tak ważnego stanowiska. Zły humor minie!

Doniesienie *Kuryera lwowskiego* w sprawie pensyonowań i oddalań urzędników i sług kolei Karola Ludwika, któreśmy powtórzyli, okazało się niestety w zupełności prawdziwe. Z urzędników zostali spensyonowani: pp. Mullbauer (długoletni sekretarz dyrekcyi, człowiek wielkiej zacności i prawości) Spalke, starszy inżynier, Niedzielski inż. nacz. biura stat. (zapewne mu pamiętano, że podpisał petycyę, aby językiem urzędowym kolei był język polski) dalej z młodszych pp Cholewkiewicz, Suchecki, Nather, Olz, Tratteik, Dzierzyński, Mirecki, Urbański, Neuser i Patsch. — Długoletnia gospodarka p. Sochora nie okazała się tak znakomitą, jak to u nas często przedstawiać, kiedy w interesie najżywotniejszych spraw krajowych domagano się od polskich członków Rady nadzorczej kolei, aby nie dali się łudzić pozornym argumentom generalnego dyrektora, który każde żądanie kraju uważał za szkodliwe dla interesów kolei. Najlepszym tego dowodem jest obecne dobrowolne zamknięcie dwóch oddziałów w zarządzie centralnym, czego niegdyś domagano się z kraju, a na co jedyną była odpowiedź: *Non possumus!* Jaki to krzyk powstał przed czterema laty w dziennikach wiedeńskich, kiedy w niektórych pismach krajowych i na zgromadzeniach podnoszono, które oddziały w generalnej dyrekcyi należy zwinąć i do Lwowa przenieść! Gdyby od początku zaprowadzono tę „oszczędność", którą dzisiaj wobec zniżonych tak bardzo dochodów zmuszoną została generalna dyrekcya uczynić, akcyonaryusze cokolwiekby lepiej na tem wyszli — a interesanci również! Ale jak to wybornie podniósł wasz korespondent wiedeński, p. Wittek widzi jednem okiem inaczej jak drugiem, tak samo i p. Sochor ma różne „arsenały argumentów".

Wiedeń, 7 marca.

(—) Dnia 16 października r. z. nasza reprezentacya u parlamentu austryackiego stawiła wniosek pod firmą wiceprezesa swego p. Jaworskiego o zaprowadzenie w Austryi ceł na zboże w takiej samej wysokości, w jakiej zaprowadziły je u siebie w roku zeszłym Niemcy. Po dniu 16 października odbyło się w tymże miesiącu jeszcze ośm posiedzeń Izby poselskiej, a mimo zupełnej pewności, że dla sesyi delegacyjnej i dla sesyj sejmowych Izba zbierze się dopiero w końcu stycznia r. b. wniosek tak wielkiej wagi dla całej monarchii nie stanął w październiku na porządku dziennym, nie użyczono mu kwadransa, lub co najwięcej pół godziny czasu na pierwsze czytanie. Gdy zaś i po ponownem zebraniu się Izby w styczniu upłynęło jeszcze kilka tygodni, zanim położono go na porządku dziennym, zdarzało się, że tenże w porządku dziennym postawiony był, jednak zawsze na samym końcu, skutkiem czego od dnia 17 lutego ostatecznie spadał z porządku dziennego. Pan Smolka rasu pewnego na zapytanie p. Türka, dlaczego jego wnioski nie stawają na porządku dziennym, odpowiedział, że w układaniu porządku dziennego stosuje się do życzeń klubów i wnioskodawców. Oczywiście tak być powinno, ale tylko w wyjątkowych wypadkach i za wyraźnem pozwoleniem tych posłów, którzy wcześniej złożyli swoje wnioski na piśmie przedłożyli; wyjątek ten ale powinno być, że „się pierwszy, że się sprzeciwił." Skoro stoli wyjątek stanowi regułę i to regułę, przez owo oświadczenie p. Smolki przedstawioną znaną — więc trudno winić samego p. Smolkę o takie postępowanie z wnioskiem p. Jaworskiego; a dla czego sam p. Jaworski nie żądał przyspieszenia, dla czego nie żądał go ani z Koła, tego już nie rozumiemy. Zdaje się, że nasi posłowie posiedzeń codziennych wszystkie wnioski od dawna mogłyby były być załatwione w pierwszem czytaniu. Na to jednak austryacka reprezentacya ludności jest zbyt wygodna.

Nareszcie dnia 5 marca wniosek p. Jaworskiego ledwie a ledwie uniknął swego losu; niewiele brakło, żeby był spadł z porządku dziennego. Potrzeba było wyjątkowego wysilenia Izby, że przedłużyła posiedzenie do wpół do czwartej, aby załatwić ważny wniosek w pierwszem czytaniu. Ważny? Nie; obecnie stracił on już wszelką wagę i aktualność. W październiku roku zeszłego, a jeszcze lepiej w wrześniu, tuż po zebraniu się nowej Izby poselskiej, wniosek był na miejscu; dziś nie wywrze on już żadnego zgoła skutku na spieniężenie żniw zeszłorocznych; dziś, gdy porozumienie z Węgrami co do ceł zbożowych już dokonane, można było oszczędzić sobie nawet trudu motywowania. To też p. Jaworski, motywując go mimo wszystkiego na posiedzeniu onegdajszem, znajdował się w nader trudnem położeniu i uratował swoją sytuacyę jedynem jednem zdaniem, że chociaż cła na zboże równać się będą niemieckim, na nic to się nie przyda, jeżeli dla Rumunii zrobi się wyjątek. Ten z góry założony protest przeciw nadaniu korzyści dowozowi zboża rumuńskiego stanowi całą treść onegdajszej mowy p. Jaworskiego; ale jak wszystko inne było musztardą po obiedzie, tak protest ten jest może trochę za wczesny.

Daleko nam do tego, żeby chcieć ubliżyć jakośkolwiek p. Jaworskiemu. Nie przeciw niemu, lecz po części przeciw zupełnemu brakowi energii w Kole, a głównie przeciw austryackiemu parlamentarnemu trybowi rzeczy zwraca się nasza krytyka. Krytyka, jak każdy przyzna, kto ten tryb cokolwiek zna, bardzo a bardzo łagodna; w interesie samego parlamentu, jego powagi i pożyteczności wypadałoby chłostać go rózgami satyry. Panowanie prawicy nie jest dla parlamentaryzmu ani o źdźbło lepsze od panowania lewicy; a kto wie, jakby było, gdyby wielki antagonizm stronnictw nie był jeszcze pewną podnietą do zachowania pozorów gorliwości. Pracy, szczerej pracy potrzeba, codziennej pracy od godziny 10 do 2 w pełnej Izbie, a od 5 do 9 w komisyach; wtedy tryb rzeczy będzie systematyczny; wtedy odechce się żywiołom kłótliwym wszczynać kłótnie na każdem posiedzeniu; wtedy też parlament da dobry przykład innym robotnikom, i sporą sumkę rocznie oszczędzi skarbowi. Nasze Koło poselskie mogłoby przyłożyć ręki do reformy parlamentu, gdyby inicyatywa wyszła od któregobądź stronnictwa. O systematycznej pracy w Kole byłby temat osobny.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 marca

Z powodu wydania przez Wydział krajowy okólnika przeciw wykupywaniu posiadłości włościańskich przez spekulantów, *Słowo lwowskie* i *Now. Prołom* uważają tego rodzaju wystąpienie Wydziału za bardzo dobroczynne, a *Now. Prołom* oświadcza, iż w tej dziedzinie można liczyć na zupełną zgodę Rusinów z Polakami.

Uzupełniające wybory do Rady państwa rozpisało namiestnictwo na dzień 14 kwietnia z okręgu wyborczego małych posiadłości Tarnów-Pilzno-Dąbrowa (w miejsce ks. Kopycińskiego) zaś 15 kwietnia z miasta Krakowa (w miejsce ś. p. Zatorskiego). W pierwszym okręgu poważne szanse ma dr. Tadeusz Rutowski — w drugim sytuacya wyborcza jest tak jeszcze niejasną, że wszelkie w tej mierze doniesienia są albo domysłami tylko, albo tendencyjnemi plotkami. Donoszą także, że hr. Gołuchowski Adam ma złożyć mandat z wielkiej własności okręgu Zaleszczyki-Borszczów Husiatyn-Czortków, są bowiem przeciw ważności wyboru jego bardzo poważne zarzuty, które utrudniają komisyi legitymacyjnej postawienie wniosku o uznaniu wyboru.

Politik potwierdza wczorajszy nasz telegram, iż sprawa szkół wyznaniowych będzie załatwioną w sposób zgodny z zasadą autonomiczną, to jest przez rozszerzenie pod tym względem kompetencyi sejmów. Co do wniosku Scharschmida w sprawie języka państwowego i urzędowego, dobrze zwykle poinformowany organ czeski pisząc o tym przedmiocie nic właściwie pozytywnego nie donosi, czy wniosek będzie odesłany do komisyi, czy nie i poprzestaje na stwierdzeniu, że wniosek ten nie rozbije solidarności stronnictw prawicy.

Budapester Corr. donosi pod datą niedzielną: „W dzisiejszej, od 11 do 1 godziny trwającej, a pod prezydencyą cesarza odbytej konferencyi ministeryalnej, w której brali udział ministrowie: hr. Kalnoky, hr. Taaffe, dr. Dunajewski, br. Pino, Tisza, hr. Szpary i hr. Szechenyi, obradowano wyłącznie nad punktami spornemi co do cła od nafty, a gdy w tym względzie nie można było dojść do porozumienia nie wzięto wcale pod obrady innych — choć mało znaczących punktów spornych i na tem rokowania ugodowe zerwano (*abgebrochen*) Skutkiem tego nieprzewidywanego wyniku, nie można przewidzieć, kiedy rokowania ugodowe dalej się będą toczyć i zostaną ukończone, kiedy też odnoszące się do nich projekta będą do parlamentów wniesione. Prezydent ministrów Tisza konferował popołudniu jeszcze przez czas dłuższy z ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnoky'm i odjechał popołudniu ze swymi węgierskimi kolegami do Buda-Pesztu.

Nota dyplomatyczna, którą przedwczoraj rozesłano z Konstantynopola, nie wiele zawiera nowego. Stwierdza ona jedynie, co zresztą już dawniej było wiadomem, że Turcya zgadza się na wykreślenie z ugody z Bułgaryą ustępu, odnoszącego się do konwencyi wojskowej. Rząd turecki przewiduje, że prace około rewizyi statutu rumelijskiego potrwają cztery miesiące, przez ten czas będzie tam sprawować władzę istniejący obecnie rząd tymczasowy.

Niedaleko granicy serbskiej przyszło w sobotę do krwawego starcia między tureckimi robotnikami kolejowymi a bandą Arnautów. Trzydziestu robotników legło trupem. Natychmiast wysłano oddział wojska dla czuwania nad dalszą budową.

Projekt ustawy kościelnej nie wyszedł jeszcze z komisyi Izby panów. *Post* donosi, że do wczorajszego dnia nie głosowano nad nim w komisyi, i że biskup Kopp nie miał wskutek tego sposobności oddać głos za ustawą lub przeciw niej. W Izbie posłów przyszedł tymczasem na porządek dzienny budżet wyznań. Dep. Windthorst oświadczył przed rozpoczęciem dyskusyi, że centrum nie będzie tym razem powtarzać skarg ludności katolickiej, a to ze względu na projekt ustawy, przedłożony Izbie panów. Windthorst dodał, że nie chce wpływać na przebieg obrad w komisyi, i że pragnie jedynie, ażeby zgoda przyszła do skutku choćby nawet z pominięciem centrum.

Rada związkowa zniosła ustawę, uwalniającą wojskowych od podatków gminnych. To ustępstwo ze strony rządów niemieckich było koniecznem, ażeby w zamian uzyskać od parlamentu zawotowanie ustawy o emeryturach urzędników cywilnych i wojskowych.

Izba gmin uchwaliła przed kilku dniami wziąć pod obrady budżet administracyi cywilnej w Irlandyi. Przy tej sposobności zabrał głos Gladstone, ażeby w ogólnych zarysach przedstawić Izbie swój program. Prezes gabinetu zwrócił uwagę na to, że odmówienie funduszów na administracyę byłoby krokiem nader pożądanym dla nieprzejednanych narodowców. Rząd nie chce dziś tłumić zaburzeń za pomocą nadzwyczajnych środków, lecz przedłoży parlamentowi wnioski, odpowiadające dzisiejszemu położeniu. Utrzymanie porządku społecznego, sprawa rolna i organizacya przyszłego rządu irlandzkiego, są to trzy kwestye tak ze sobą złączone, że rozdzielenie jest dla umysłu ludzkiego niezmiernie trudnem zadaniem. W końcu stwierdza minister fakt, że od listopada zmniejszyła się znacznie liczba zbrodni agrarnych.

Paryska rada gminna uchwaliła wesprzeć robotników w Decazeville, którzy nie przerwali bezrobocia, kwotą 10.000 fr. Wnioskodawcy żądali, ażeby w motywach uchwały wyrazić, że zasiłek ten jest nagrodą cywilnej odwagi i protestem przeciw wyzyskiwaniu pracy przez kapitalistów. Po długiej i gorącej rozprawie odrzucono te motywa i uchwalono wysłać do mera w Decazeville pismo z uwiadomieniem, że miasto Paryż przeznacza 10.000 fr. na ulżenie nędzy, wywołanej zawieszeniem robót. Z Decazeville donoszą, że uchwała paryskiej rady dodała robotnikom otuchy. Gdy wiadomość o niej doszła do kopalń, wielu robotników, którzy już mieli powrócić do roboty, oświadczyło, że bezrobocie trwać będzie dalej.

Na posiedzenia parlamentu włoskiego, na którem odbyło się głosowanie nad budżetem, stawiło się 470 deputowanych. Rząd zwyciężył 15 głosami większości. Większość ta wystarcza oczywiście rządowi do kierowania sprawami. — Z chwilą ponownego zebrania się Izby, które nastąpi 15 marca, zaczną się znowu ciężkie przejścia dla gabinetu.

Do *Timesa* piszą z Madrytu: „Dnia 3 marca rozstrzelano tu na mocy wyroku sądu wojennego naczelnika nieudanego buntu w Kartagenie. Człowiek ten miał bardzo kompromitującą przeszłość. Współwinni zeznali, że z jego rozkazu dano ognia do generała Fojardo, który następnie z ran umarł. Z winy nędznych spekulantów, żyjących spokojnie w Londynie i Paryżu dwóch ludzi straciło życie. Miejmy nadzieję, żeśmy się już doczekali ostatniego z owych rozruchów w Hiszpanii, na które w miarę ich znaczenia przeznaczano różne kwoty od 8000 funtów w górę. Zbrodniarze ci byli gotowi do każdego, choćby najnikczemniejszego czynu. Dzisiaj można już mówić otwarcie o tem — co zresztą wiedzą we wszystkich gabinetach europejskich, iż na parę miesięcy przed śmiercią Alfonsa XII wyznaczono 20.000 funtów nagrody za zabicie króla. Król Alfons i jego ministrowie dowiedzieli się jednak o tem dosyć wcześnie i jakkolwiek przypuszczam, że człowiek, który się podjął zabić króla, dostał się w przebraniu do Madrytu, to jednak poznał on wkrótce, jakie mu tam grozi niebezpieczeństwo, i nic nie wskórawszy, opuścił miasto".

Z Kairu donoszą do *Daily News*, że Drummond Wolff otrzymał polecenie oznaczyć rządowi egipskiemu miasto Wady Halfa, jako przyszłą granicę Egiptu i zgodzić się na zastąpienie wojsk angielskich przez egipskie. O obsadzeniu Dongoli nie będzie już więcej mowy.

Kronika.

Kraków, 9 marca

Odczyt. Dnia 11 bm. tj. we czwartek odbędzie się w sali radnej odczyt prof dra Krzymuskiego: „O wojnie i pokoju ze stanowiska cywilizacyi ludzkiej". Początek o godz. 4 po południu.

Bilety kupione na odczyt prof. dra hr. Tarnowskiego ważne są tylko na jego (hr. Tarnowskiego) odczyt.

Koncert Sembrich-Kochańskiej zapowiedziany na d. 7 kwietnia według otrzymanej tutaj w dniu wczorajszym depeszy, przyspieszonym zostanie o dni kilka i odbędzie się w d. 2 kwietnia. Na koncert ten bilety pierwszego rzędu krzeseł oraz galeryjne w zupełności zostały wyczerpane.

W programie koncertu mającego się odbyć w d. 15 bm. na dochód stowarzyszenia akademickiego „Zdrowie" zaszła zmiana. W miejsce bowiem młodziutkiego pianisty Hofmana, który odwołał przybycie swoje z Warszawy, raczyła przyjąć współudział w koncercie pani Emilia z Mikuliczów Zborowska. Wykona ona razem z p. Stojowskim Waryacye napisane przez Saint-Saënsa na dwa fortepiany. Objęta programem muzyka baletowa z „Walenroda" Żeleńskiego obejmuje kilka części mianowicie a) taniec branek litewskich, b) taniec żołnierzy krzyżackich, c) zalecanki i oświadczenia miłosne, d) taniec ogólny.

Kierunek kolei łączącej kolej północną z transwersalną, ma już być stanowczo zadecydowany. Kolej pójdzie wałem fortyfikacyjnym i zdąży ku Wiśle tuż za mostem zwierzynieckim, a przy ujściu Rudawy stanie most kolejowy. Na Dębnikach będzie stacya o większej ilości torów, więc nie zwykły przystanek — pod zamkiem zaś, przy dzisiejszym przewozie zbudowany będzie most dla wozów i dla pieszych, przez co stanie się zadość dawno a żywo odczutej potrzebie miasta. Roboty mają być podobno już z wiosną rozpoczęte.

P. Władysław Rossowski obejmuje naukę malarstwa w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa b. Bauma odprawi się we czwartek dnia 11 b. m. w kościele św. Barbary o godzinie 10 zrana, jako w trzecią rocznicę jego śmierci.

Pomyłki drukarskie: W wczorajszym numerze na wystawę Zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszło z Monachium studyum „Kameduła" Olgi Boznańskiej a nie Bosniańskiej, również oficer ów, który miał zajście na reducie, nie służy w 56, lecz w 57 pułku.

Ze ślizgawki. Na stawach obok ogrodu Botanicznego od 2—5 przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Walne zebranie Stowarzyszenia dobroczynnego ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich odbyło się w niedzielę o godz. 3 po południu w sali magistratu na II piętrze pod przewodnictwem dra Fryderyka Zolla, prezesa Stowarzyszenia, który dłuższą przemową zagaił zebranie. Na wstępie usprawiedliwił opóźnienie zwołania walnego zebrania; ubolewał nad obojętnością publiczności dla tak pożytecznego Towarzystwa, które usiłowaniom na polu powszechnej oświaty ludu tak dzielnie idzie w pomoc, zaopatrując dziatwę w środki, dające jej możność korzystania z nauki szkolnej; wspomniał z wdzięcznością o stałej pomocy, jakiej Stowarzyszenie doznaje od reprezentacyi miejskiej i kasy oszczędności tutejszej oraz niektórych osób prywatnych; wreszcie w gorących słowach podniósł zasługi zmarłych członków Stowarzyszenia, między którymi są tacy dobrodzieje, jak ś. p. księżna Montleart, Karol Klobassa Zręcki i dr. Maksymilian Zatorski.

Przedłożono następnie obszerne sprawozdanie za czas od 1 stycznia 1883 r. do ostatniego grudnia 1885, z którego okazuje się, że dochody w r. 1883 wynosiły 1992 złr. $46^{1}/_{2}$ ct. gotówką, oraz 641 złr. w papierach; z tego zaopatrzono 646 dzieci w obuwie, 84 w odzież i rozdano 323 książek szkolnych. W roku 1884 wynosiły dochody 1552 złr. $35^{1}/_{2}$ ct. gotówką, 641 złr. w papierach. W tym roku rozdano ubogim dzieciom szkolnym 698 par obuwia, 351 sztuk odzieży i 240 książek. W roku 1885 wynosiły dochody 1357 złr. $5^{1}/_{2}$ ct. gotówką, oraz w papierach 641 złr. Rozdano w tym roku 657 par obuwia, 36 sztuk odzieży i 167 książek. Protektorem Stowarzyszenia jest Najprzew. ks biskup krakowski. Stowarzyszenie liczy 18 członków dobrodziejów i 148 członków zwyczajnych. W ubiegłem trzechleciu zmarło 10 członków. Ze sprawozdania okazuje się, że Stowarzyszenie przy bardzo szczupłych dochodach znaczną liczbę ubogiej dziatwy szkolnej corocznie zaopatruje w obuwie, odzież książki, ozem nie małe wyświadcza miastu i biednym jego mieszkańcom dobrodziejstwo. To też walne zebranie na wniosek ks. kan. dr. Pelczara udzieliło absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, wyrażając mu zarazem za trud i pracę serdeczne podziękowanie.

Z porządku dziennego referował sekretarz Maciołowski Julian w sprawie zmiany statutu. Wnioski, mające na celu pomnożenie liczby członków Wydziału (z 12 na 14), oraz odbywanie walnego zebrania co trzy lata, zostały jednomyślnie przyjęte. Przystąpiono następnie do wyboru Wydziału na następne trzechlecie i wybrani zostali jednomyślnie pp. Stanisław Armółowicz, Jan Balcarczyk, hr. Roman Bniński, ks. Zuzanna Czartoryska, Jan Kwiatkowski, Julian Maciołowski, Joanna Pogonowska, ks. Ignacy Polkowski, ks. Józafat Sobierajski, hr. Róża Tarnowska, Stanisław Twaróg, Zofia Wołodkowiczowa, dr. Fryderyk Zoll, Ignacy Żółtowski. Tak wybrany Wydział ukonstytuował się natychmiast, wybrano prezesem dra Zolla, wiceprezesową hr. Różę Tarnowską, wiceprezesem ks. Ignacego Polkowskiego, skarbnikiem Stanisława Twaroga i sekretarzem Juliana Maciołowskiego.

Lwów, 8 marca. W dzisiejszych wyborach uzupełniających do Rady miejskiej głosowało 1024 wyborców na przeszło 6000. Udział przeto był nadzwyczajnie mały. Korytarze ratusza zapełnili przeważnie agitatorowie. Kursowało list w ogóle 10, na których najrozmaitsze poczyniono kombinacye z ośmioma nazwiskami. Lista komitetu brzmiała: dr. Engel, Apolinary Stokowski, Leon Syroczyński, Albert Wilczyński. Pierwszy plakatami ogłosił swoją rezygnacyę. Dwie listy pod firmą „Obywatelski komitet wyborczy" polecały: 1) dra Ciesielskiego Teofila, Stokowskiego A., Syroczyńskiego L., Weicha Szymona. 2) dra Ciesielskiego Teofila, Frenkla Emanuela, Syroczyńskiego L., Weicha S. „Lista pojednania komitetów obywatelskich" polecała Ciesielskiego, Syroczyńskiego, Stokowskiego i Wilczyńskiego. Nareszcie lista podpisana przez 24 znanych obywateli polecała: dra Ciesielskiego, Orleckiego Kajetana (b. radca namiestnictwa), Stokowskiego i Syroczyńskiego. Ta ostatnia lista zwyciężyła znaczną większością. Najzabawniejszą z całej agitacyi była odezwa *Gazety Narodowej*, w której z wielką emfazą woła redakcya: Dzisiejsze głosowanie rozstrzyga o przyszłości wszystkich spraw stolicy. Niebezpieczeństwo na włosku! Prawdziwa komika...

Myślenice, 8 marca. Towarzystwo Czytelni w Myślenicach urządziło zabawę z tańcami na dochód wygnańców z Prus dnia 27 lutego rb, której dochód wynosił 219 złr. 70 ct., rozchód 95 złr. 27 ct., pozostał więc czysty dochód w kwocie 124 złr. 43 ct., którą to kwotę przez szanowną redakcyę *N. Reformy* szanownemu Komitetowi doręczyliśmy. Mimo, że w ten sam dzień i na tenże sam cel w sąsiednim miasteczku odbywała się także zabawa, która pewną ilość gości nam odciągnęła, zabawa u nas wypadła świetnie; sale przepełnione gośćmi; bawiono się ochoczo do godziny wpół do 9 z rana, z prawdziwą werwą aranżowali tańcami p. Marossynyi z Nowego Sącza i p. Miętta Mikołajewicz z Myślenic, za co zjednali sobie powszechne pochwały. Dziękujemy szanownej Radzie gminnej miasta Myślenic za bezinteresowne odstąpienie sali miejskiej z opałem i oświetleniem.

W imieniu Wydziału Czytelni

Józef Gach sekretarz. *Wł. Gumiński* prezes.

TEATR.

I znowu się pokazało, że dla publiczności naszej nietylko nowość ma urok: „Lew zakochany", komedya Ponsarda, nie nowa, a tutaj od lat dwunastu znana, przywabiła jednak tylu widzów, wielu ich teatrzyk nasz mógł pomieścić. Nas nawet wprawiło to tym razem w zdumienie, gdyż ta przesadną sławą ciesząca się komedya nie posiada warunków, pociągających przeciętnego naszego widza. Nie mówiąc już o zupełnem wykluczeniu pierwiastku komicznego, nie ma tu ani zawikłanej i gorączkującej widza intrygi, ani dramatycznych efektów, ani subtelnego psychicznego procesu, ani głębszej satyry, ani idealnej tendencyi. Prostota motywów, interesujące tło historyczne, siła uczucia i poezyi miały w utworze tym wszystko inne zastąpić, miały być wszystkiem. Tak zamierzał Ponsard, aby dramat francuski powrócić na łono klasycznej prostoty i prawdy zdrowej. Udało mu się to w części tylko. Udało mu się zwrócić dramat francuski do form klasycznych, ale nie udało mu się tchnąć poezyi w te formy. Ponsard nie był naturą twórczą w pełnem znaczeniu tego słowa, nie był poetą, nie był myślicielem, nie mógł być reformatorem; miał on przejrzystość myśli i spokój uczuć, miał teoretyczne poczucie rzeczywistego piękna, ale nie miał fantazyi. Wszystko zmrożone u niego deklamatorskim chłodem, wszystko blade, bezkrwiste, tak jak wszystko, co powstało pod godłem tej nowo-klasycznej, od niego poczynającej się szkoły, tak zwanej *école du bon sens*.

Treść „Lwa zakochanego" opartą jest na miłosnej walce jakobina Humberta, lwa rewolucyi francuskiej, zakochanego w markizie de Maupas, córce zaciekłego rojalisty.

Sztuka ta jest to zlepek dramatu i komedyi i tem przywodzi na myśl dzisiejszą *comédie larmoyante*. Płaczliwość jej nie rozgrzewa, ani nie rozrzewnia nikogo, całość jednak robi wrażenie szlachetnego i harmonijnego utworu.

Do powodzenia jej w Krakowie przyczynia się znakomita gra p. Hofman, przy której zapomina się o wszystkiem, coby na niekorzyść przedstawienia tego powiedzieć można. — Z oceną gry innych artystów zatrzymujemy się do drugiego przedstawienia tej klasycznej komedyi, gdyż trudności zadania nie pozwalają nam dziś już zwykłej przyłożyć miary.

O. O.

Składki. Na wygnańców z Prus przesłali na ręce Administracyi *Nowej Reformy*: Wydział Czytelni w Myślenicach kwotę 124 złr. 43 ct., jako dochód z urządzonej tamże zabawy z tańcami.

Wyciąg z urzędowej części nr. 54 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 10971: realność l. k. 2, lwh. 1 w Lipinkach, termin 1 kwietnia, 3 maja i 7 czerwca o godz. 10 rano, ewent. do lżejszych warunków 9 czerwca o godz. 10 rano, cena 230 złr., kur. niew. wierz. dr. Radomyski w Gorlicach. — Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 8139: ciało tab. lwh. 91, lwh. 82, realności w Bartnem, termin 5 kwietnia, 3 maja i 7 czerwca o godz. 10 rano, ewent. do lżejszych warunków 9 czerwca o godz. 10 rano, cena 1060 złr., kur. niew. wierz. dr. Neuman w Gorlicach. — Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 8617: ciało tab. lwh. 35, 33, 40 realności w Bartnem, termin 5 kwietnia, 3 maja i 7 czerwca o godz. 10 rano, ewent. do lżejszych warunków 9 czerwca o godz. 10 rano, kur. niew. wierz. dr. Radomyski.

Konkursa: Prezes sądu obw. w Nowym Sączu ogłasza konkurs (l. 563) celem obsadzenia posady dozorcy więźni przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu z płacą 300 złr. rocznie, dodatkiem aktywalnym 25 prct. i prawem pobierania munduru; termin do 30 marca br.

Izba notaryalna we Lwowie ogłasza konkurs (l. 280) celem obsadzenia opróżnionej przez śmierć ś p. Longina Hroszkiewicza posady notaryusza w Husiatynie, lub też posady przez przeniesienie notaryusza do Husiatyna w obrębie naszej Izby opróżnić się mogącej; termin 4-tygodniowy od 6 bm.

Prezydyum sądu obw. w Samborze ogłasza konkurs (l 1956) na posadę radcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Samborze z poborami VII klasy. Ubiegający się o tę posadę, ewentualnie o taką posadę przy innym sądzie kolegialnym Galicyi wschodniej opróżnić się mogącą, wniosą swoje należycie udokumentowane podania w drodze przepisanej najdalej do 20 marca br.

Prezydyum sądu kraj. w Krakowie ogłasza konkurs (l. 582/pr.) celem obsadzenia opróżnionych przy sądzie krajowym w Krakowie dwóch posad dozorców więźniów z roczną płacą 300 złr., dodatkiem aktywalnym 25 prct. od tejże płacy i umundurowaniem; termin do 8 kwietnia.

Sprawy sądowe.

Lwów, 8 marca. Dziś rozpoczęła się tutaj przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw dyrektorom i członkom Rady zawiadowczej Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej we Lwowie. Oskarżeni są: Aleksander Pilarski, b. dyrektor, Julian Thilsch b. dyrektor k. zal., obecnie urzędnik banku krajowego, Feliks Piątkowski b. dyrektor k. zal., Kalikst Krzyżanowski aptekarz, Zenon Dombrowiecki urzędnik Tow. asek. Concordia i Teodor Kulczycki pensyonowany starszy radca skarbowy. Prokuratorya oskarża ich o występek z § 486 ust. k. (zawiniona kryda) i § 89 ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych (zaniechanie likwidacyi) zaś przeciw Pilarskiemu także o zbrodnię sprzeniewierzenia (§ 183 ust. karnej). Likwidacya wykazała niedobór ostateczny, jako przewyżkę passywów nad aktywami w kwocie 101.323 złr. $94^{1}/_{2}$ ct. — o którą to kwotę poszkodowani są naprzód członkowie Towarzystwa, jako solidarnie odpowiedzialni, a następnie i właściciele książeczek wkładkowych. Śledztwo wykazało, że od początku istnienia Towarzystwa ani jeden bilans nie był zgodny z prawdą — a różnice były w ostatnich latach bardzo znaczne. W r. 1880 różnica wynosiła 20.560 złr., w następnych trzech latach 24.338 złr., 37.625 złr. i 40.151 złr. Wątpię, żeby wam było pożądanem przytaczanie wszystkich szczegółów i podawanie całego przebiegu rozprawy. Dotknąć więc muszę tylko dwóch punktów. Przypomniecie sobie może, że nagła śmierć ś. p. Karola Gromana dała powód nieprzyjaciołom zmarłego do rozpuszczenia baśni o współwinie jego w sprawie Kasy zaliczkowej i że „konserwatywny" *Przegląd* stał się echem tej baśni. Otóż obecny akt oskarżenia stanowczo zadaje tamu kłam. Czytamy tam:

„Już dnia 30 lipca 1878 oświadczył był ś. p.

Karol Groman, były członek Rady nadzorczej na posiedzeniu tejże, że z powodu lekkomyślnego udzielenia pożyczek, jak niemniej z powodu bezprzykładnego niedbalstwa w ściąganiu pożyczek już wtedy 40 prct. z wkładowego kapitału było straconych, że więc jedynym środkiem zaradczym dla wycofania się Towarzystwa z grożącego już wtenczas większego upadku, byłoby według zdania jego niezwłoczne zarządzenie likwidacyi, lecz głos ten roztropności jego przytłumionym został niestety przedstawieniami tych członków dyrekcyi, którzy w swej lekkomyślności łudzili się zwykłą nadzieją bankruta, iż z uzyskaniem tańszego kredytu stosunki majątkowe Towarzystwa z czasem koniecznie polepszyć się muszą.

Zaś z historyi upadłej kasy, ciekawym bardzo jest jej początek. W r. 1871 powstało we Lwowie Tow. zaliczkowe. Przy zakładaniu Towarzystwa dwaj kandydaci bezskuteczne czynili starania, żeby na walnem zgromadzeniu przeprowadzić wybór swój do dyrekcyi. Wybór Rady nadzorczej nie wypadł po ich myśli, w wybranej Radzie nie mieli zaufania i nie zostali przedstawieni zgromadzeniu na dyrektorów. Zawinęli się tedy około założenia nowej, konkurencyjnej instytucyi. I tak powstała „Kasa zaliczkowa" — która od samego początku swego istnienia była instytucyą chorą. Usuwała się też systematycznie od wspólnej pracy w sprawie Stowarzyszeń, do Związku nie należała i usuwała się z pod jego kontroli. Nie zaszkodzi to dla pamięci zapisać.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 6 marca.

(Dokończenie).

Wspomniana odezwa o Towarzystwie ochrony własności opiewa:

Ogólny upadek rolnictwa, wskutek niemożności wytrzymania konkurencyi z płodami zaeuropejskiej produkcyi, zmusza rolników całej niemal Europy do obmyślenia środków zapobiegających nieuniknionej w innym razie ruinie stanu rolniczego. Jeżeli ruina ta zagraża rolnictwu krajów, stojących na najwyższym szczeblu kultury, o ileż groźniejszem staje się to niebezpieczeństwo u nas w kraju wyłącznie rolniczym, a nieposiadającym prawie żadnego przemysłu fabrycznego. Nie dziw więc, że kwestya coraz większego upadku cen ziemi wywołała usprawiedliwione przerażenie w naszych kołach rolniczych i wskazała niezbędną potrzebę wyszukania sposobów zaradzenia złemu. Rozpatrując powody coraz to smutniejszych stosunków rolniczych w Galicyi, widzimy przedewszystkiem rażącą różnicę w dochodzie otrzymanym z ziemi, w przeciwstawieniu z dochodem, jaki dają kapitały, lokowane w papierach publicznych. Gdy pierwszy, przy dokładnem obliczeniu, nie wykaże się o wiele większym nad 3 prc., to drugi najmniej 5 prc. wynosi. Różnica ta w innych krajach, gdzie jest większa obfitość kapitałów, o wiele jest mniejszą i w miarę posuwania się na zachód Europy coraz bardziej niknie, gdy przeciwnie u nas coraz bardziej wzrasta, i z tej przyczyny ziemia, zwłaszcza w większych kompleksach, nie łatwo kupca znajduje. Wobec tego stanu rzeczy większa posiadłość z każdym dniem staje się więcej zadłużoną i dziś już śmiało przyjąć można, że ogół jej nad połowę swej wartości jest długami obciążony. Ponieważ właściciel ziemi dziś już tylko 3 prc. wydobyć może z całej jej wartości, a od połowy tejże, reprezentującej długi, 6 prc. płacić jest obowiązany, przeto wszystko co z ziemi dobędzie, oddać musi swym wierzycielom; sam zaś pozbawionym będąc wszelkiego dochodu, w coraz większe brnie długi, aledz w końcu musi przymusowej sprzedaży swej własności poniżej jej rzeczywistej wartości i szybko do ostatecznego zbliża się bankructwa.

Jedynym przeto ratunkiem dla większej własności byłaby możność sprzedaży tej części ziemi, której wartość wyrównywa długom i spłacenie tychże, a wtedy pozostała i od długów uwolniona ziemia dawałaby właścicielowi dochód, którego obecnie wcale nie ma. Żeby jednak módz ten ratunek zastosować, to przedewszystkiem potrzeba znaleźć nabywcę, o którego obecnie, na większe zwłaszcza przestrzenie, niezmiernie jest trudno. Najodpowiedniejszym nabywcą ziemi tak tu jak wszędzie jest bez zaprzeczenia włościanin, który własną pracą i doglądem na małym kawałku wytwarza więcej niż gospodarz na znacznej przestrzeni i który przeważnie sam własną produkcyę konsumuje. Takiego zaś nabywcę w własnym kraju mamy, czego najlepszym dowodem liczne emigracye ludu do Ameryki, szczególnie z zachodniej Galicyi, a nawet i dalej ze Śląska i z Poznańskiego. Wstrzymać przeto emigracyę własnego narodowego żywiołu, wstrzymać wywożone nią z kraju kapitały, umożliwić temu ludowi nabywanie ziemi w mniejszych ilościach, zachować dla kraju tracony dotychczas żywioł pracowity, w wielu miejscowościach brakujący we wschodniej Galicyi, stworzyć potrzebnego w kraju drobnego dzierżawcę, znaleźć tem samem producenta i konsumenta, a równomiernem zaludnieniem prowadzić do powstania przemysłu fabrycznego i ochronić jednocześnie większych właścicieli od ostatecznej zagłady, to jest naglącem obecnie zadaniem, które Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w kraju przeprowadzić pragnie. Towarzystwo stawia sobie za cel główny ulepszenie stosunków ekonomiczno-rolniczych w kraju, czego dopiąć zamierza:

1) przez utrzymanie większej własności jako żywiołu w naszych stosunkach niezbędnego;

2) przez zatrzymanie i kolonizowanie w kraju włościan, emigrujących za granicę, ułatwianiem im nabycia części ziemi, z większej posiadłości wydzielanych;

3) przez kierowanie właściwem zaludnieniem takich okolic kraju, w których brak rąk do pracy około roli wpływa niekorzystnie na rozwój rolnictwa, i uniemożebnia wprowadzenie przemysłu fabrycznego w kraju;

4 przez wprowadzanie w życie dzierżawienia małych ferm przez włościan na wzór zachodniej Europy.

Zakres czynności Towarzystwa obejmuje opiekę moralną, prawną i fachowo-rolniczą, oraz pośrednictwo w zawieraniu wszelkich tranzakcyj, zdążających do powyżej wskazanego celu. Zatem zajmuje się wyszukaniem stron tak potrzebujących sprzedać jak i pragnących kupić ziemię, rozpoznaje stosunki gruntów do zbycia zgłoszonych, bada moralne i majątkowe warunki zgłaszających się do osiedlania włościan, rozpoznaje wymogi prawne dóbr, z których wyłączenie gruntów jest zamierzone, pośredniczy przy układaniu punktów przedugodnych, dostarcza doradców prawnych dla przeprowadzenia czynności prawniczych, jakich wymaga przeniesienie własności, udziela z własnych funduszów zaliczek na koszta przeprowadzenia tranzakcyi, wchodzi w stosunki z krajowemi zakładami kredytowemi celem zapewnienia kredytu niezbędnego do uregulowania interesów między stronami, i wreszcie urządza i przeprowadza tam, gdzie się to potrzebnem okaże, podział większych posiadłości gruntowych na częściowe fermy, i wydzierżawienie ich osadnikom.

Celem podołania tym czynnościom, wymagającym znaczniejszych sił finansowych, Towarzystwo lubo nie mające finansowego interesu na widoku, zmuszone jest do ukonstytuowania się na wzór stowarzyszeń zarobkowych, a przeto do żądania od stowarzyszonych wkładek, czyli udziałów, które oprocentowane będą z dochodów Towarzystwa. Na pokrycie wyłożonych kosztów i uzyskanie odsetek od udziałów, pobierać będzie towarzystwo od stron wynagrodzenie kosztów według taryfy, która ogłaszaną zawsze będzie.

Krajowe Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, zarejestrowane z poręką do wysokości pięciokrotnego udziału, rozpocznie swoje czynności począwszy od ukonstytuowania się i ostatecznego uchwalenia statutów, skoro przystąpi doń tylu członków, iżby udziały ich wyniosły najmniej kwotę 50000 złr. Każdy udział wynosi 200 złr., z których 50 złr. wpłaca się zaraz przy przystąpieniu do Towarzystwa, zaś reszta w trzechmiesięcznych ratach po 50 złr. każda ma być wpłaconą. Posiadającym jeden udział przysługuje jeden głos, pięć udziałów dwa głosy, i wreszcie dziesięć udziałów trzy głosy, które najwyżej jeden członek mieć może. Członkowie zaś piętnaście udziałów biorący, nie dysponują wprawdzie więcej niż trzema głosami na ogólnych zebraniach Towarzystwa, atoli uzyskują tytuł członków-protektorów i są stałymi członkami Rady nadzorczej Towarzystwa, złożonej z nich, i nadto z równej im liczby, w żadnym zaś razie nie niższej nad 7 członków, obieranych przez ogólne zebranie Towarzystwa, w której to radzie nadzorczej każdy członek jednym głosem dysponuje.

Zadanie przez Towarzystwo podjęte, jest niezmiernej doniosłości i stanowi radykalny środek, który zdoła zapobiedz ekonomicznemu upadkowi rolnictwa w Galicyi. Wiemy dobrze, że obecna chwila nie jest pomyślną do tworzenia instytucyi, opartej na wkładkach pieniężnych, ale wiemy również, że to chwila może ostatnia, w której zapobiedz możemy, by ziemia nasza nie przeszła w obce, wrogie nawet ręce, a wszakże ta ziemia, to warownia narodowego rozwoju. Czują to dobrze nieprzejednani wrogowie nasi, skoro, by zniszczyć żywioł polski, usiłują wyprzeć braci naszych z ojczystego zagonu. Założyciele przeto krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej wzywają wszystkich, czoło narodu stanowiących obywateli, by wzięli udział w tej pracy zacnej, narodowej i patryotycznej, a Bóg nam dopomoże!

Nowe źródła nafty odkryto na Węgrzech w komitacie Szilagy, we wsi Dobjan-Ujfalu. Według *Ung. Montan-Indust. Ztg.* pracują tam obecnie nad wierceniem trzech studni, których głębokość sięga już do 200 metrów. W czasie wiercenia przebito trzy warstwy piaskowca z żyłami parafiny i jednę z żyłą naftową, jednak pogłębienie odbywa się dalej. Zresztą jest tam już 10 innych studni o głębokości 20 do 30 metrów, z których czerpie się surowiec dla miejscowej małej destylarni.

Tak samo w Szamos-Ujvarhety wierci się studnie przy pomocy świdra parowego; dotąd doszło się już do 150 metrów głębokości, gdzie natrafiono na pokład z obfitemi żyłami parafiny.

Jeżeli owe studnie są istotnie tak obfite, jak ów dziennik zarępza, wówczas można przypuszczać, że z czasem w owej okolicy utworzy się kolonia przemysłu naftciarskiego mogąca groźnie konkurować z przemysłem galicyjskim, ale zarazem zwróci uwagę rządu węgierskiego na to, że dla utrzymania rafineryj, przerabiających fałszowany produkt zagraniczny, nie należy zabijać produkcyi krajowej. Polityka cłowa rządu węgierskiego co do nafty będzie musiała w takim razie uledz wielkiej zmianie. Zagrażająca konkurencya na Węgrzech może poniekąd wyjść na korzyść Galicyi.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie. Udziały: Stan z początkiem miesiąca lutego 62.471·14 złr., wpłynęło 971 50, zwrócono 308 34. Stan z końcem miesiąca 63.134·30.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca lutego złr. 89.718.09, wpłynęło 16 470 60, zwrócono 3269·25. Stan z końcem miesiąca 102.919·44.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca lutego złr. 192.440 99, spłacono 44.693 97, udzielono nowych 53.068 42. Stan z końcem miesiąca 200 815·44.

Pocztowe kasy oszczędności. W miesiącu lutym włożono nowych wkładek 271.512 w ogólnej kwocie 34,494.504 złr., zwrócono wkładek 90.954 w ogólnej kwocie 30,749.234 złr., przybyło zatem 3,745 270 złr. W Galicyi z Bukowiną włożono nowych wkładek 23.694 za 1,034·252 złr., zwrócono 3056 za 455.440; przybyło zatem nowych oszczędności 578.812 złr.

Targ na bydło. Wiedeń, d. 8 marca. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2735 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 845, z Węgier 943, z prowincyj niemieckich 947.

Płacono za galicyjskie po 48 do 53 złr., za węgierskie po 50 do 54 złr., za wyborowe po 55 do 58 złr., za niemieckie po 52 do 60½ złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

„Rokowania z Węgrami w sprawie odnowienia ugody rozbiły się wczoraj na wspólnej naradzie ministrów pod prezydencyą cesarza o kwestyę cła od nafty surowej. Widzimy w tem skutek usiłowań naszej reprezentacyi, mianowicie skutek wysłania przez Koło deputacyi do pana ministra skarbu, o której posłuchaniu więcej niż przed tygodniem donieśliśmy. Deputacya ta znacznie przyczyniła się do wzmocnienia stanowiska p. Dunajewskiego wobec uroszczeń rządu węgierskiego, który chciałby w odnowionej ugodzie zachować przywilej przemycania do swoich destylarń prawie zupełnie czystej nafty pod nazwą surowicy. P. Dunajewski umie być wytrwałym; spodziewamy się, że pozostanie nim i w tej sprawie. Węgrzy podobno już grożą wypowiedzeniem związku cłowego i handlowego z Austryą. Strachy na Lachy! Niechżeby zresztą popróbowali wojny cłowej z Austryą, a pokrewieństwo ich z Turkami, które objawia się głównie w stanie finansów, byłoby jeszcze większe. Finanse i kredyt węgierski stoją głównie unią cłową, handlową i monetarną z Austryą. Tego rządy austryackie dotychczas nie uprzytomniały sobie należycie."

Nowoje Wremia rozpisało się znowu bardzo obszernie o sprawie polskiej w celu potępienia Polaków. Wychodząc z zasady „jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzone", dziennik p. Suworina porównuje postępowanie ks. Bismarka w W. Ks. Poznańskiem z działaniem Polaków w Galicyi. Przytaczamy to rozumowanie *Now. Wrem.* jako prawdziwe *curiosum*, dowodzące przedewszystkiem tendencyjnej nienawiści szczepowej, choć ten sam dziennik przed kilkoma dniami zapewniał, iż chce mówić o Polakach bez nienawiści i złości. „Zgadzamy się chętnie — powiada ów dziennik — że nawet te czyny wielkich ludzi godne są uwagi, które nic nie przysparzają ich wielkości, ale w żaden sposób nie możemy pogodzić się z myślą, że czyny zwykłych ludzi dla tego tylko, że nie są Bismarkami, są przyjmowane z zupełną obojętnością, wtedy, kiedy przynajmniej do pewnego stopnia powinnyby budzić myśli i uczucia. Mamy na względzie ostatnie wypadki zaszłe we współplemiennej nam Galicyi. Sejm lwowski, który ukończył swoje posiedzenia w połowie stycznia, postawiony obok rugów pruskich, mimowoli ściąga na siebie uwagę, wykazując jakąś ciążącą nad Polakami fatalność, której chyba ślepy nie dostrzeże i zarazem odsłaniając jej przyczyny. Polacy w Prusach i w Galicyi znajdują się w zupełnie odmiennych położeniach. W Prusach ich gnębią. Cóż oni przeciwstawiają uciskowi? ideę humanizmu, sprawiedliwości, cywilizacyi itp. Sami oni znów uciskają w Galicyi — cóż przywodzą na usprawiedliwienie tego ucisku? Oto politykę interesów realnych. Porównanie godne, aby się nad niem cokolwiek zastanowić. Musimy się z góry zastrzedz, że nie mamy zamiaru przeprowadzać go konsekwentnie. Poprzestaniemy na stronie, która nam się wydaje jaskrawszą, a społeczeństwu rosyjskiemu mniej jest znaną, poprzestaniemy na Galicyi." Pomijamy tu zbyt długie i rozwlekłe wywody i argumenta, w których liczbie znajduje się i krytyka powieści Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem", zamieszczona w *Russkoj starinie*, a napisana przez p. Antonowicza, zarzucająca Sienkiewiczowi niesprawiedliwe traktowanie żywiołu rosyjskiego i małoruskiego, i uchwała sejmu lwowskiego w kwestyi szkół rusińskich, oraz rozprawy sejmowe nad tą kwestyą. Konkluzya zaś artykułu *Now. Wrem.* brzmi tak: „Jakież znaczenie mają mowy deputowanych polskich w sejmie pruskim; jakiem prawem austryackie gazety polskie rzucają gromy na Bismarka itd.? „A iż nie ma prawdy w ustach ich, grób otwarty jest dla nich." Nie mamy żadnego powodu cieszyć się z działań rządu pruskiego, nie mamy najmniejszej ochoty przyklaskiwać piorunującym mowom kanclerza żelaznego, ale wobec tego, cośmy powyżej wskazali, nie możemy mieć współczucia dla żalu Polaków: jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzone."

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 marca. *N. fr. Presse* pisze, że kolonia ormiańska w Wiedniu wręczyła ministrowi spraw zagranicznych Kalnoky'emu prośbę, aby Austrya wraz z innemi mocarstwami wstawiła się u W. Porty o to, by reformy zapowiedziane dawniej dla Armenii doczekały się przecież wykonania.

Buda-Peszt, 9 marca. W Izbie magnatów przemawiali o budżecie niekorzystnie członkowie Izby Somssich, Ghyczy, Ferd. Zichy, Pronay i hr. Sztaray, podnosili konieczność oszczędności. Po mowie ministra skarbu Szapary'ego, który usprawiedliwiał potrzebę kwot budżetowych, i po przemówieniu prezesa ministrów, który zbijał uczynione zarzuty, przyjęto wniosek rządowy o budżecie za podstawę rozprawy szczegółowej.

Petersburg, 9 marca. Ukaz carski oddaje ministrowi oświaty w zarząd szkoły luterskie parafialne i gminne w Inflantach, oraz szkoły ludowe i seminarya nauczycielskie w Estonii i Kurlandyi.

Obwieszczono również ukaz carski o wybiciu sześciu milionów srebnej monety zdawkowej.

Berlin, 9 marca. Komisya polityczno-kościelna w Izbie panów wyznaczyła z pomiędzy siebie podkomisyę i wybrała do niej Adamsa, Manteuffla, Miquela, biskupa Koppa i hr. Lippego.

Berlin, 9 marca. Według *Reichsanzeigera* cesarz udzielił jeneralnemu wikaryuszowi Thielowi swoje uznanie na biskupa warmińskiego, skoro ten otrzymał potwierdzenie w breve papieskiem.

Paryż, 9 marca. Dzienniki ogłaszają gorącą odezwę do publiczności o składki w celu utworzenia zakładu leczniczego na wściekliznę według metody Pasteura, którego projekt przyjęła Akademia umiejętności. Zakład ten ma zapobiegać pojawianiu się wścieklizny, i przyjmować do leczenia nietylko Francuzów, ale i cudzoziemców.

Paryż, 9 marca. Trybunał w Villefranche skazał sprawców zaburzeń w Decazeville za zamach na wolność pracy na czteromiesięczne więzienie.

Dziś w Decazeville rozpoczęto po części robotę. Na jutro spodziewają się przyjęcia jeszcze większej liczby robotników.

Dawny minister marynarki Gongeard umarł.

Londyn, 9 marca. *Daily Telegraph* donosi, że projektowany przez Gladstone'a irlandzki parlament otrzyma zupełnie swobodne pole działania w czysto lokalnych sprawach, a może też prawo pobierania ceł i akcyzy. Obecna policya irlandzka pozostanie policyą państwową, zaś policya lokalna, która ma być utworzoną, zostanie poddaną władzom irlandzkim. Irlandya będzie wysyłać reprezentantów do angielskiej Izby gmin, którzy będą brali udział w naradach nad sprawami całego państwa.

Londyn, 9 marca. Izba gmin przyjęła po 7-godzinnej rozprawie bez głosowania bill o szkockiej małej własności w drugiem czytaniu.

Londyn, 9 marca. Gladstone zaziębił się lekko i nie wychodzi z domu, dlatego dzisiejsza narada gabinetowa odbyła się u niego.

Londyn, 9 marca. *Biuro Reutera* donosi z Rangun: Załoga angielska w Yemethen, z 300 ludzi złożona, została osaczona przez 9000 powstańców. Prendergast zbliża się z posiłkami kilkaset ludzi liczącemi. Oczekują silnego oporu.

Konstantynopol, 9 marca. Doniesienie *Ag. Havasa.* Skutkiem upomnienia się ze strony Francyi wysłała W. Porta telegram do Sofii, w którym żąda tymczasowego usunięcia linii cłowej, [illegible] wadzonej przez rząd bułgarski na granicy [illegible] lijskiej od strony Turcyi. Rząd bułgarski zgodził się na to żądanie.

Większa część mocarstw odpowiedziała przychylnie na turecką notę cyrkularną co do ugody bułgarsko-tureckiej. Odpowiedź reszty mocarstw nie ulega wątpliwości. Konferencya zbierze się prawdopodobnie w tym tygodniu.

Nowy-York, 9 marca. Około 4000 robotników stolarskich i ciesielskich zaprzestało roboty. Niektórzy fabrykanci zgodzili się bezzwłocznie na żądania.

Również z innych dalszych okolic nadchodzą wiadomości o podobnych zmowach między robotnikami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 marca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	86·32	86·45
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104 85	104·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	299 80	299 —
„ „ węgierskie	307·—	306·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	126·50
Akcye Karola Ludwika	212 —	211·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	235·50
Anglo-bank	—·—	117·50
Union	—·—	73·80
Bankverein	—·—	111·50
Staatsbahn	255·75	256·25
Elbethalb.	168·75	168 —
Tramway	208 70	208·80
Länderbank	115·75	116 —
Alpine	31·50	—·—
Marka	—·—	31·50
Rubel	126·20	126 30
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 9 marca 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	489.—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 9/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	126 —	127 —
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	92 —	93 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 —	94 —
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	98 50	99 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	93 —	94 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	91 —	93 —
5% „ „ „ „ „	101 25	102 —
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 25	102 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 25	100 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	89 75	90 75

Lwów, dnia 8/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	93 25	94 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	93 50	94 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 75	99 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 50	93 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	98 75	99 50

Warszawa, dnia 8/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 00
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	91 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 —

Wiedeń, dnia 8/3.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 90	86 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	86 15	86 25
4% „ „ złota . . „ „ 100	114 75	115 95
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 85	102 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 25	140 65
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 40	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 75	104 90
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 70	95 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 75	122 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121 50	122 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	32 30	32 70
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	19 90	20 10

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	94 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 25	02 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 25	99 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 75	127 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 25	99 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 30	102 70
4½% „ „ „ „ „ 100	102 45	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	— —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	108 75	109 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 80	104 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 —	93 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 50	102 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 25	102 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	76 —	76 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 25	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	118 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	18 40
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	25 25	26 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	134 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	117 30	117 60
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	111 40	111 80
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	298 20	298 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	305 25	305 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	116 30	116 60
42.80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	873 —	875 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	73 80	74 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski . „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	191 —	191 25
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2365 —	2370 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	215 50	216 —
12·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	206 75	207 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	234 50	235 —
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	245 75	246 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 50	155 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	191 20	191 60
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 75	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	255 80	256 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	126 —	126 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	494 —	495 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 94
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 99	10 —
20-to Markówki . . . . . „ „	12 32	12 34
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 57	12 61
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 85	49 95
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125 75	126 25

W niedzielę dnia 14. marca 1886 roku

odbędzie się o godzinie 4 popołudniu

w sali ratuszowej

XVIII zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie

Stowarzyszenia z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1885.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1885 (§ 75 stat.).
3. Wniosek Komisyi kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1885 (§ 77 stat.).
4. Zatwierdzenie wyboru trzech zastępców Dyrektorów.
5. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce pp. Aleksandrowicza Adolfa, Bykowskiego Juliusza, Kosteckiego Macieja, dra Małego Karola, Preksla Seweryna, dra Samolewicza Zygmunta, dra Zajączkowskiego Władysława.
6. Wybór uzupełniający 2 członków Rady zawiadowczej, w miejsce p. dra Madeyskiego Marcelego, który mandat złożył i ś. p. Jaśkiewicza Kajetana.
7. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1886 (§ 48 ust. i. stat.).

We Lwowie, dnia 4 marca 1886 r.

Rada Zawiadowcza

358 2 3 **Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie.**

Stowarz, zarejestr. z nieogr. poręką.

Prezes: *Dr. Skałkowski Tadeusz.* Sekretarz: *Stroynowski Edward.*

Zamknięcie rachunków za rok 1885 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa, plac Maryacki l. 9, I piętro.

Wstęp na salę dozwolony tylko członkom, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. 50 złr. (§ 37 stat. ust. 2) i to za okazaniem karty legitymacyjnej. Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu, otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa.